P O L S K I   Z W I Ą Z E K   Z A C H O D N I

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY CZASOPISM NIEMIECKICH

Listopad 1937 r.

D a s   B o l l w e r k

Zeszyt 11, listopad 1937.

Gerhard Reinhold: Paul de Lagarde, ein Erzieher des deutschen Volkes. /Paweł de Lagarde, wychowawca narodu niemieckiego/.

Autor uważa Pawła de Lagarde za jednego z tych, co utorowali drogę do Trzeciej Rzeszy. Tak samo jak Nietzsche, walczył i Lagarde z własną swoją epoką. Jego zasady i postulaty wywodzą się z zamkniętego w sobie światopoglądu, światopoglądu narodowego.

Autor artykułu szkicuje krótko życie tego niepospolitego myśliciela /Żył od r. 1827 do r. 1891; studiował teologię i języki wschodnie; był romantykiem; nienawidził epoki oświecenia i racjonalizmu. Został docentem języków wschodnich i wykładał Stary Testament na uniwersytecie w Halle n.S. Dokonał nowej krytycznej edycji Nowego Testamentu. Następnie został profesorem uniwersytetu w Getyndze/.

Autor cytuje i komentuje w sensie narodowo-socjalistycznym różne wypowiedzenia i poglądy Lagarde'a. Jeden z rozdziałów jego artykułu poświęcony jest ideom Lagarde'a o narodzie i ojczyźnie, drugi - poglądom jego na istotę i zadania państwa, trzeci - na oświatę, czwarty - na religię i wiarę.

1/ Naród i ojczyzna: "Niemcy to pojęcie ani geograficzne ani polityczne...Ojczyzna to "potęga etyczna"; dlatego też sprawy jej muszą być załatwiane nie przy biurkach rządowych, lecz musi je rozwiązywać "patos etyczny" wszystkich jej synów. Niemcy, to suma tych wszystkich, co czują po niemiecku, co myślą po niemiecku, co pragną po niemiecku. Kto nie uważa się za odpowiedzialnego za egzystencję i szczęście swego narodu w każdej chwili swego życia, jest zdrajcą własnego kraju...Niemcy zjednoczą się tylko i jedynie wtedy, gdy będą wspólnie pracować. Praca ta zbudzi wszystkie siły własne, odrzuci zaś wszystkie naleciałości obce."

W związku z tym cytuje autor zdanie Lagarde'a o żydach, którzy też stanowią taką "obcą naleciałość." "Nikt nie może temu

./.

zaprzeczyć, że żydzi zawsze popierali wszelkie procesy rozkładu. Żydzi, to wspólnota nie tylko religijna, ile narodowa...Jest więc wskazane usunąć tych, co się przyczyniają do rozkładu; jest bowiem prawem każdego narodu być panem na własnej ziemi, żyć dla siebie, nie dla obcych. Z czego wynika, że żydzi, jak żydzi, są wielkim nieszczęściem wśród każdego narodu europejskiego."

"Niemcy, któreśmy w sercach naszych wypieścili, nigdy, niestety, nie istniały w rzeczywistości i kto wie, czy kiedykolwiek będą istniały. Ideał jest czymś, co istnieje, i zarazem nie istnieje... Naród niemiecki jest, jak każdy inny naród siłą, która istnieje wtedy, kiedy działa, która istnieje wszędzie tam, gdzie w Niemczech coś się robi, gdzie coś dojrzewa i rośnie."

2/ Państwo: "Naród niemiecki z rozkoszą odrzuci parlamenty i sejmy, liberalizm, postęp i kilka koron książęcych, gdy będzie pewien, że nareszcie dostanie suknię na swą miarę...Germanowie są arystokratami, bo kochają wolność /wolność i demokracja - czyli liberalizm - nie pasują do siebie/; Germanowie tęsknią do czynów, bo lubią marzyć. Gdyby jakiś mąż stanu potrafił wykorzystać te typowo germańskie zalety, to osiągnąłby sukces wprost zdumiewający. W kościele nie powinno być żadnej dogmatyki, tylko modlitwa, pociecha, adoracja; w państwie zaś nie powinno być miejsca dla polityki, winien natomiast panować wszechwładnie wolny od wszelkiego egoizmu ethos." W innym miejscu powiada: "Stan włościański, to fundament państwa w prawdziwym słowa tego znaczeniu."

3/ Oświata: "Nie można ludzi kształcić, bo tylko życie ich kształci. Nie potrzebuje ono do tego ani Sofoklesa, ani matematyki itp., lecz żywych ludzi.

4/ Religia i wiara: "Boga potrzebujemy w teraźniejszości, nie w przeszłości, dlatego też dla nas ani o protestantyźmie ani o katolicyźmie mowy już być nie może...Każdy naród musi mieć własną, narodową religię. Narody powstają z woli boskiej; trzeba uznać celowość ich istnienia; uznając ją, uznajemy wolę Bożą."

"Kto nie czuje rozkoszy w tym, by należeć do mniejszości walczącej o prawdę i cierpiącej w imię prawdy, ten nie zasługuje na zwycięstwo. Niemcy stali się moralnymi tchórzami od chwili, gdy zasadą państwa stała się wola większości."

Kto czyta dziś Lagarde'a, ten czuje, wedle autora, że w słowach jego rozbrzmiewa ethos, którego wcieleniem są Hitler i Rosenberg /"Wer Lagarde lesend und denkend in sich aufnimmt, der fühlt es, dass in seiner Sprache und seiner geistigen Haltung das Ethos schwingt und klingt, wie es uns der Führer und Alfred Rosenberg vorleben."/.

./.

Volk und Reich

Zeszyt 10 - październik 1937.

Rudolf Fischer: "Die Tragödie der deutschen Bildung" /Tragedia kultury niemieckiej./

Autor polemizuje z zapatrywaniem tych, którzy wysokiej klasycznej kulturze niemieckiej XVIII. i XIX. wieku, Niemcom, jako "narodowi poetów i myślicieli", będącemu reprezentantem ideałów wszechludzkich i humanitaryzmu, przeciwstawiają Niemcy narodowo-socjalistyczne, jako barbarzyńskie, jako hołdujące kultowi siły, militaryzmu i żelaznej dyscypliny. Wywodzi on, że apolityczność wielkiej epoki niemieckiej kultury spowodowana była wyłącznie tragicznym splotem historycznych okoliczności i zaznaczą, że apolityczność ta nie jest wcale zasadniczą cechą kultury niemieckiej i niemieckiej inteligencji, jako takiej.

Rozkwit kultury niemieckiej w XVII i XVIII wieku zastał naród niemiecki rozbity w setkach państewek suwerennych, znajdujących się pod panowaniem ograniczonych despotów, a w konsekwencji kultura ogólno-niemiecka rozwijała się na uboczu życia politycznego i w następstwie nie miała żadnego kontaktu z politycznymi dążeniami narodu niemieckiego.

Życie i dzieło Goethego np. poświęcone było zagadnieniom wszechstronnego harmonijnego rozwoju jednostki, walce o zwycięstwo formy i stylu nad chaosem w duszy ludzkiej. Zainteresowania polityczne Goethego ograniczały się do szekspirowskiego kultu geniusza Fryderyka Wielkiego. Gdy w czasie walk z Napoleonem naród niemiecki żądał od Goethego, by objął duchowe przewodnictwo nad ruchem wyzwoleńczym, było już za późno: świat Goethego stanowił już zamknięte w sobie przebogate dzieło, rządzone własnymi prawami, ciężkim zdobyte trudem, był jakby kosmosem wszystkich pierwiastków europejskiej kultury, kosmosem, w którym nie było miejsca na ów rozlewny, nieuregulowany ruch, na jaki składały się prądy i dążenia, nurtujące młodzież patriotyczną.

Tak samo "odkrycie" w XVII. i XVIII. wieku potężnych źródeł pra-niemieckiej duszy, zdobycze Klopstocka, Hedera, "Sturm und Drangu" - wszystko to nie miało żadnego kontaktu z ówczesną rzeczywistością polityczną, z ówczesnymi aktualnymi zagadnieniami politycznymi. Podobnie miała się sprawa z "Goetzem von Berlichingen" i dramatami Schillera. Rzeczą charakterystyczną jest - dowodzi Fischer - że czyn Wilhelma Tella podyktowany był nie względami natury politycznej, ale względami czysto osobistymi. Goethe,

./.

który nie potrafił płynąć z prądem ruchu narodowościowego, gdy miał już dosyć stęchłej atmosfery małego prowincjonalnego dworu weimarskiego, wolał schronić się do Italii, aby móc oddychać tam w nieśmiertelnej atmosferze wielkiej starożytnej kultury. Goethe z melancholią śledzi polot i natchnienie Byrona i zdaje sobie sprawę, że życie i dzieło tego poety nie stały, tak jak u niego, w rażącej dysproporcji. Również romantycy nie umieli badań swych i perspektyw historycznych nawiązać do rzeczywistości niemieckiej.

Inaczej miała się sprawa z muzyką niemiecką, przynajmniej jeśli chodzi o Haendla, Glucka i Mozarta. Nie ma tu goethowskiej samotnej, indywidualnej walki o formę i styl, gdyż styl zastali ci muzycy na dworach, na których tworzyli, dwory zaś były wówczas wyrazem państwowości. W ten sposób, gdy muzycy ci nawiązali do tradycyjnego stylu, nie było u nich bolesnego konfliktu między sztuką a rzeczywistością polityczną. Dopiero u Beethovena stwierdzamy nastawienie "goethowskie" o tyle, że tworzy on swój własny styl, muzyka jego jest wyrazem świata jego samotnej, indywidualnej duszy, jest natchniona jego specyficznym etycznym patosem. W konsekwencji muzyka Beethovena jest "apolityczna." U Wagnera natomiast stwierdzamy znowu tendencje polityczne, pragnął on bowiem odrodzenia z ducha muzyki państwa, jako jednego z wyrazów kultury narodowej.

Autor przedstawia skutki takiego rozwoju kultury niemieckiej: klasyczna kultura niemiecka uczyniła Niemców w owym czasie pierwszym narodem na świecie i wywierała jakby mimochodem olbrzymi wpływ pod względem politycznym: po pierwsze wielcy Niemcy tej epoki przemawiali językiem "ogólnoludzkim", głosili najwyższe ideały humanitarne, w wyniku czego zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie poważanie Niemców wśród narodów świata wzrosło niesłychanie; po drugie kultura ta dokonała dzieła duchowego zjednoczenia Niemiec. Z drugiej wszakże strony kultura ta spowodowała zupełne zobojętnienie inteligencji niemieckiej wobec spraw politycznych. Inteligencja tażyła w królestwie ducha, w krainie myśli i poezji, mając na uwadze tylko i jedynie doskonalenie się jednostka, harmonijny rozwój własnej osobowości, stojąc na stanowisku, że najlepiej służy narodowi swemu ten, kto sam się doskonali. Nie można się dziwić, że przy takim nastawieniu przyznywano państwu jedynie rolę "stróża nocnego." W analogiczny sposób Luther spowodował przed tym lekceważenie spraw "świeckich"; Niemcy, żyjąc wyłącznie w świecie zagadnień religijnych, nie przywiązywali wagi do spraw doczesnych, w następstwie czego nie stawiali oporu zakusom "możnych tego świata."

./.

Całkiem inaczej ułożyły się rzeczy we Francji: w ślady tradycyj feudalistycznych wstąpiło mieszczaństwo: nie było żadnego rozłamu między życiem narodu a życiem jednostki; każdy starał się powiększyć skarb kultury całego narodu i dziełami swymi kształtował oblicze całej Francji. Przyznać jednak trzeba - ciągnie autor - że obojętność Niemców na sprawy całego narodu miała również inne przyczyny: na szali zaważyło przede wszystkim zwycięstwo książąt niemieckich nad władzą cesarską, zwycięstwo, które pociągnęło za sobą obniżenie się mieszczaństwa do poziomu małomiasteczkowego i filisterskiego.

Jak z powyższego wynika, inteligencja niemiecka nie potrafiła objąć steru w sprawach politycznych, ani też kierować życiem narodu, a po kilku porywach /1848!/ cofnęła się bezpowrotnie na poziom małomiasteczkowego partykularyzmu. Zjednoczenia politycznego Niemiec musiały zatem dokonać całkiem inne elementy - gospodarczy i wojskowy. Bismarck nie opierał się na inteligencji niemieckiej, nie szedł z narodowcami z r. 1848, przeciwnie, wyraźnie odcinał się i odsuwał od nich, inteligencja zaś coraz bardziej zasklepiała się w swych prywatnych, indywidualnych, subiektywnych zagadnieniach.

Dopiero wojna światowy wykazała wszystkim, że gmach inteligencji i fundament jej - wykształcenie helleno-rzymskie - są zmurszałe; okazało się, że nie mają one już żadnej siły przyciągającej. Zadaniem kultury narodowo-socjalistycznej jest: stworzyć jedność narodu i państwa, tak, aby każdy wysiłek jednostki miał jako jedyny cel doskonalenie się narodu. Zlanie się wielkiej klasycznej kultury z ideą narodowo-socjalistyczną będzie wiekopomnym dziełem przyszłej generacji.

Heinz Kindermann: <u>Sinn und Sendung der grenz - und auslanddeutschen Gegenwartsdichtung</u> /Sens i misja współczesnej poezji Niemców zagranicą i na pograniczach/.

Autor stwierdza na wstępie, że jedną z najważniejszych zdobyczy narodowego socjalizmu jest wpojenie w Niemców, żyjących w Rzeszy, przekonania, że wszyscy Niemcy z całego świata stanowią jednolitą organiczną całość. Nareszcie zaczęto zwracać baczną uwagę na zaniedbywane dotychczas życie kulturalne wśród Niemców zagranicą i na pograniczach. Odkryto wielkie, drzemiące tam skarby. Swiadomość narodowa Niemców zagranicą jest o tyle czujniejsza niż w Rzeszy, że właściwie w nieustannej walce o utrzymanie się wśród elementu obcego Niemcy ci podkreślają o wiele dobitniej swoją odrębność, swój charakter narodowy. W konsekwencji dzieła tych Niemców odznaczają się często daleko wyraźniej swoim rdzennie

./.

niemieckim charakterem, niż dzieła Niemców z Rzeszy.

Waga tych spraw kulturalnych jest z tego względu ogromna, że pieśń niemiecka, niemiecka religia, książka niemiecka i teatr niemiecki łączą wszystkich Niemców całego świata w jedną organiczną, duchową całość.

W przeciwieństwie do "małoniemieckiego"/kleindeutsch/, partykularystycznego mieszczaństwa Rzeszy, Niemcy zagranicą nastawieni byli zawsze "grossdeutsch." Gdyby nie to, trudno byłoby sobie wyobrazić, jak byliby zdołali utrzymać przez całe wieki swoją odrębność narodową.

Autor wyjaśnia różnicę, jaka zachodzi między "Niemce zagranicą" a "Niemce na pograniczach." Niemcy na pograniczach należeli niegdyś do Rzeszy, tęsknią zapowrotem do niej, a jedynie chwilowo nie mają realnych możliwości powrotu. W całej ich twórczości przebija się ta ich tęsknota. Tego elementu brak w dziełach Niemców zagranicą, gdyż wybrali oni sobie nową ojczyznę dobrowolnie.

Wśród "Niemców na pograniczu" zagadnienia bytowania nie są jednolite, lecz różnią się zależnie od politycznego ich losu. Wspólna im wszystkim jest walka o ziemię, o warsztat pracy i o niemiecką szkołę. Błędy, popełniane przez kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich, są częstym tematem ich twórczości. Wprawdzie nie wszystkie dzieła ich literatury mają za przedmiot tę walkę; podstawowy jednak, zasadniczy nastrój jest zawsze ten sam: nastrój czujności i obrony. W następstwie tego, w czasie, gdy literatura w Rzeszy pogrążona była w chaosie, literaturę niemiecką poza granicami Rzeszy cechowała męska postawa, postawa pełna godności i sił twórczych.

Autor zaznacza, że do twórczości Niemców poza granicami Rzeszy nie wolno stosować innej, niższej miary, niż do twórczości w Rzeszy. Kryterium decydującym są nie tyle walory estetyczne, ile, i to przede wszystkim, charakter narodowy danego dzieła. Wielkim poetą jest tylko ten, kto czerpie soki z własnego narodu i jest wyrazicielem duszy swojej rasy. Autor omawia następnie cały szereg elementów, od których zależy poziom twórczości literackiej. Im dłużej dana grupa narodu przebywa w swojej drugiej ojczyźnie, tym większe i głębsze są siły twórcze, tym starsza tradycja, tym bogatsze źródła twórczości, tym pewniejsza forma i styl. Dzieł na wielką miarę spodziewać się możemy przede wszystkim po liczebnie wielkich środowiskach. Wielki dramat natomiast nie rodzi się na obczyźnie, gdyż powstaje on tylko tam, gdzie dany naród zorganizowany jest w silnym, potężnym państwie.

Znaczenie twórczości literackiej Niemców poza granicami Rzeszy jest ogromne; dla danej grupy narodowościowej jest ona środkiem do samopoznania się, a wobec gospodarzy kraju jest ona

./.

twórczym uświadomieniem sobie różnic i wspólnych cech. Wobec Rzeszy zaś - wyrazem wierności i świadomości odpowiedzialności narodowej. Życie duchowe Rzeszy literatura ta wzbogaca o tyle, że przynosi wieści z obcych środowisk, widzianych przez pryzmat duszy niemieckiej, oraz daje obraz istoty i walk różnych kultur i ras.

Alfred Helms: Ostpreussen vor polnischen Augen./Prusy Wschodnie w polskim oświetleniu/.

Autor występuje przeciwko twierdzeniom polskim, jakoby w Prusach Wschodnich żyły olbrzymie, zwarte grupy Polaków, wystawionych bezbronnie na teror niemiecki i zagrożonych wynarodowieniem. Szczególnie zwalcza autor wywody W. Bielskiego i M. Wańkowicza, wedle których w Prusach Wschodnich znajduje się około pół miliona Polaków. Również nie zgadza się autor z pracą J. A. Wildera "Upadek gospodarczy Prus Wschodnich", zaznaczając, że Prusy Wschodnie własnymi siłami zdołają ożywić życie swoje gospodarcze, nie mając żadnej koniecznej potrzeby nawiązania intensywniejszych stosunków handlowych z Polską. Cyfry, które Helms podaje, odbiegają daleko od faktów ustalonych przez polskie źródła. Autor bierze za podstawę liczby obywateli zapisanych do polskich zrzeszeń, liczbę dzieci zapisanych do szkół polskich i liczbę prenumeratorów tamtejszych gazet polskich, przy czym zaznacza, że nawet te cyfry są za wysokie, ponieważ wielu Polaków należy równocześnie do kilku zrzeszeń. Helms występuje ponadto przeciwko twierdzeniom polskim, jakoby fakt powstania licznych sekt religijnych w Prusach Wschodnich wskazywał na to, że lud polski nie chce uznać niemieckiego kościoła, ponieważ jest on kościołem obcej mu narodowości. Autor dowodzi, że sekty istnieją w całych Niemczech, w szczególności zaś w Wirtembergii. Autor kończy swe wywody zarzutem pod adresem polskiej propagandy o Prusach Wschodnich, że dąży ona do polonizacji tamtejszych Niemców.

Hans-Achim von Dewitz: Die Wellen polnischer Deutschfeindlichkeit./Fale nienawiści do Niemców w Polsce/.

Autor tłomaczy periodyczne narastanie niechęci do Niemców w Polsce rozmaitymi przyczynami. Na pierwszym miejscu wymienia świadomość krańcowej odmienności i zasadniczych różnic charakteru narodowego. Autor dowodzi następnie, że zgodnie z zasadą, że niczego tak trudno nie wybacza się bliźniemu, jak jego zalet - niemiecki zmysł porządku, niemiecka oszczędność, gruntowność, systematyczność i pracowitość są solą w oku Polaków. Obawa przed rewizją granic spędza Polakom sen z oczu, jak również świadomość własnej

./.

niekorzystnej sytuacji gospodarczo-politycznej między Niemcami a Rosją. W konsekwencji to samo zdenerwowanie panuje w Polsce wtedy, gdy stosunki między Niemcami a Rosją są naprężone, jak i wtedy, gdy stosunki te są poprawne i grożą powstaniem nowego Rapalla. Do tego wszystkiego dochodzi problem mniejszości niemieckiej w Polsce i sprawa Gdańska. Obydwa te zagadnienia są stale przedmiotem rozważań prasy polskiej. Polska prasa lewicowa jest obecnie wrogo nastawiona wobec Niemców, a często gęsto i prasa prorządowa, zwłaszcza w tych okresach, kiedy, pragnąc przekrzyczeć i zagłuszyć niemieckie protesty przeciwko polonizacji mniejszości niemieckiej, prasa inspirowana przez Rząd bije na alarm, przedstawiając cierpienia i ucisk mniejszości polskiej w Niemczech. W ostatnich czasach, wobec przechylenia się Ozonu ku prawicy, również oficjalne koła polskie wykazują ze względów wewnętrzno-politycznych raczej nieprzychylne, niż przychylne ustosunkowanie się do Niemiec.

N a t i o n   u n d   S t a a t

Zeszyt 1 - październik 1937.

Heinrich Bergmeister: <u>Dr Eduard Benesch und das österreichische Reichsproblem</u> /Dr Edward Benesz a zagadnienie dawnej monarchii austriackiej/.

W artykule tym autor omawia rozprawę doktorską prezyd. Benesza p.t. "Le probleme autrichien et la question tcheque, étude sur les luttes politiques des nationalites slaves en Autriche", która ukazała się drukiem w Paryżu w r.1908.

Autor wywodzi, że młody Benesz, napodstawie analizy historycznej, występuje w pracy swej w obronie idej autonomicznych, których jednak w powojennej Czechosłowacji, mimo pięknych zapewnień i haseł, nie wprowadził w życie; w szczególności zaś twierdzi, że polityka wobec Niemców sudeckich jest żywym zaprzeczeniem idei młodego Benesza.

W dalszym ciągu autor wskazuje na to, że postawienie kwestii przez Benesza nic nie straciło na aktualności, Benesz bowiem sądził, że centralnym zagadnieniem Austrii jest walka między Niemcami a Czechami, oraz stosunek ich do centralistycznych tendencyj Habsburgów. Te trzy elementy kształtowały historię starej Austrii, nieuzgodnienie ich stało się przyczyną upadku Austrii, te same zaś decydują i dzisiaj o obliczu państwa Czechosłowackiego.

./.

Autor przedstawia następnie tok analizy Benesza: Benesz dzieli historię tych walk na trzy okresy; pierwszy /od r.1526 do 1640 r./, to okres walk feudalizmu czeskiego i węgierskiego z tendencjami absolutystycznymi Habsburgów: drugi /lata od 1640 do 1848/, to okres rozwoju nowoczesnego, centralistycznego, biurokratycznego państwa, okres zaś sięgający upadku Austrii, to okres walk konstytucyjnych, walk narodowościowych oraz powstania dualizmu austro-węgierskiego.

Benesz zaznacza, że w czasie od r. 1848 walki nie miały charakteru walk narodowościowych, gdyż przeciwko Habsburgom walczyła szlachta czeska wyłącznie w obronie swych własnych interesów stanowych; w stosunku do narodu czeskiego szlachta czeska występowała jedynie jako ciemiężca, a wcale nie jako reprezentantka i obrończyni narodu wobec zakusów Habsburgów. Szlachta ta nie znalazła w konsekwencji w walce swojej żadnego poparcia we własnym narodzie, wobec czego musiała w końcu, siłą rzeczy, ponieść klęskę, w odróżnieniu od szlachty węgierskiej, która, świadoma swych obowiązków wobec własnego narodu, całkiem inaczej ustosunkowała się do niego i w rezultacie uzyskała to, czego żaden inny naród w Austrii nie uzyskał: autonomię. Benesz uważa absolutystyczne tendencje Habsburgów za zupełnie uzasadnione historycznie, Habsburgowie mieli przecież w swoich krajach dziedzicznych władzę nieograniczoną, którą, rzecz prosta, starali się rozciągnąć na całe państwo; mieli nadto w całej Europie przykłady wspaniałego rozwoju absolutyzmu. Rozwój państw absolutystycznych w Europie i połączony z tym wzrost ich sił zmuszał Habsburgów do naśladowania tych tendencyj. Polityka ich nie była jednak podyktowana wrogością wobec narodu czeskiego, jako takiego, lecz jedynie dążeniem do złamania oporu szlachty. Dopiero zbyt pospieszne reformy Józefa II. i nieznoszące sprzeciwu ani zwłoki jego postępowanie wywołało drogą pośrednią obudzenie się narodów, spowodowało renesans nacjonalizmów i to właśnie w chwili, gdy dzieło centralizacji zdawało się być dokonane. W tym czasie przemożny wpływ zaczęły też wywierać idee rewolucji francuskiej. Z chwilą upadku feudalizmu - element demokratyzmu zajął jego miejsce, a stosując zasadę równości wszystkich obywateli do życia narodów, wskazywało to na to, że żaden naród nie ma prawa panować nad drugim narodem.

Rok 1848 postawił Czechów wobec nowych zagadnień. W Austrii, nie będącej państwem narodowym, nacjonalizm w formie niemieckiej czy też włoskiej był zupełnie nieaktualny, gdyż sprowadziłby mniejsze narody do roli uciskanych mniejszości. Z drugiej strony wobec tego, że narody wchodzące w skład monarchii nie zamieszkiwały zwartych, jednolitych terenów, a granice historyczne nie pokrywały się z granicami etnicznymi, feudalizm w tradycyjnym

./.

tego terminu znaczeniu nie rozwiązałby również kwestii, gdyż w każdym z tych krajów wchodzących w skład monarchii pozostawałyby silne grupy mniejszościowe, które stałyby się ofiarą narodów, stanowiących w tych krajach większość. Niemcy sudeccy przeciwstawiali się więc gwałtownie wszelkim dążeniom Czechów do uzyskania autonomii w historycznych granicach Czech. Podczas gdy dawniej, zwłaszcza za czasów feudalnych, walka przeciwko Habsburgom prowadzona była w Czechach jednomyślnie, to obecnie, wobec tendencyj nacjonalistycznych, polegających na dążeniu do stworzenia federacji krajów narodowych. Czechy rozpadły się bezpowrotnie na dwa wrogie obozy: Czechów i Niemców.

Koniec końców zrodziła się koncepcja zorganizowania Austrii w ten sposób, by stworzyć federację nie tyle krajów w historycznych granicach, ile poszczególnych narodów, a zatem by oprzeć nowy podział na granicach językowych, narodowościowych. Koncepcja ta upadła wskutek zamachu stanu w kwietniu 1849. Benesz jednak na końcu swej pracy okazuje się w dalszym ciągu zwolennikiem tej idei, uważając, że jedynie w ten posób będzie można doprowadzić do uporządkowania i prawdziwej pacyfikacji w Austrii: Federacja autonomicznych grup narodowościowych umożliwi pokojowy rozwój i współżycie narodów.

Bergmeister zauważa, że koncepcja Benesza nie straciła nic na aktualności w dzisiejszej Czechosłowacji i widzi w nadaniu autonomii Niemcom sudeckim jedynie pozytywne wyjście ze sytuacji. Zdaniem jego - dzisiejsza konstytucja czeskosłowacka, nie licząca się z tymi żądaniami, odgrywa taką samą rolę, jaką odgrywały przed wojną w Austrii - dążenia centralistyczne.

Deutsche Monatshefte in Polen

Zeszyt 4 - październik 1937.

Kleo Pleyer: <u>Die Kräfte des Grenzkampfes in Ostmitteleuropa.</u> /Walka o granice we wschodnio-środkowej Europie/.

Jest to odczyt wygłoszony przez autora na zjeździe historyków niemieckich w Erfurcie. Autor twierdzi, że cała wschodnio-środkowa Europa od Finlandii do Adriatyku posiada jedną bardzo znamienną cechę, a cechą tą jest nadany jej przez żywioł niemiecki charakter jednolitości. Na każdym kroku, wywodzi Pleyer, spotykamy krew niemiecką, spotykamy styl niemiecki. Wpływ niemiecki na narody, zamieszkujące te tereny jest przemożny. Narody, żyjące na tych przestrzeniach, nie posiadając naturalnych granic, prowadzą ze sobą zażartą walkę o każdą piędź ziemi.

Co to jest "walka o granice"? Jest to walka o byt narodu na odcinkach najbardziej zagrożonych. Tylko narody nie posiadające historii nie prowadzą tej walki. Autor stwierdza następnie, że w tych zmaganiach decyduje nie tyle wynik wojny, ile walka codzienna danych grup narodowościowych. Tarcia przybierają na sile zwłaszcza od początku XIX. wieku, czyli od czasów romantyzmu, który wskazywał na historię, jako na źródło odwiecznych sił narodów i w ten sposób wywierał decydujący wpływ na ich samouświadomienie. "Walka o granice" wymaga od tych, którzy biorą w niej udział bezpośredni /bo pośredni bierze cały naród/, szczególnie wielkiej energii i poświęcenia. Metody przy tym używane są nie zawsze "moralne" ze stanowiska etycznego. Dotychczas - wywodzi autor - zajmowano się "walkami o granice" bardzo jednostronnie, interesując się tylko losem i pobudkami poszczególnych grup własnego narodu, wszelkie natomiast posunięcia przeciwników ujmowano subjektywnie, jako kroki mające na celu jedynie gnębienie własnego narodu nie zwracając uwagi na duchowe, narodowe, socjalne i religijne pobudki narodu obcego.

Autor przedstawia następnie, że podstawowymi ideami na odcinku "walki o granice" były zawsze: idea wolności, idea jedności narodu, idea własnej państwowości. Inne ideologie zmieniano zależnie od okoliczności: przed zdobyciem własnej państwowości górowała idea federacji i autonomii, po roku 1918 natomiast - idea centralizacji. Przed rokiem 1918 ideałem była demokracja parlamentarna /primo, aby wciągnąć do walki niepodległościowej wszystkie warstwy narodu, secundo, aby wyzyskiwać parlament ku obronie praw swego narodu/. Po r. 1918 zmieniło się to gruntownie.

Autor dzieli historię "walk o granice" na trzy okresy: do 1848 /okres przygotowywania się/, od 1848 do 1918/ zmagania narodów/, od 1918 do dnia dzisiejszego/ nowe formy walk w nowopowstałych państwach/.

Okres "przygotowawczy" był to okres rozpowszechniania się niemieckiego, herderowskiego pojęcia o narodzie jako organicznej wspólnocie, opierającej się na wspólnej krwi i historii. /Idee francuskiej rewolucji o państwie nie odgrywały większej roli, gdyż narodom nie posiadającym własnego państwa na nic się nie mogły przydać/. Autor uważa, że rozpowszechnianie tych idei jest tylko dalszym ciągiem wpływów niemieckiej kultury na wschodzie Europy, które na przestrzeni ostatnich tysiąca lat kształtowały na tych terenach formy prawne, stosunki socjalne i kulturalne, metody pracy, organizacji społeczeństwa, administracji, wojska i techniki.

Autor zastanawia się w dalszym ciągu nad przyczynami cofania się żywiołu niemieckiego na ziemiach wschodnich w wieku

./.

XIX. i stwierdza, że: 1/ reformy Steina i Hardenberga spowodowały masowe wykupywanie ziem chłopskich przez wielką własność; chłopi częściowo wędrowali do miast, po części zaś powstawał proletariat rolniczy, nie związany z ziemią, oraz wynikała potrzeba ściągania polskich robotników rolnych; 2/ "im większa kultura, tym mniejszy przyrost naturalny" - a zatem kulturalny zachód nie miał tyle sił żywotnych, co młody kulturalnie wschód i nie mógł wytrzymać naporu żywiołów wschodnich ; 3/ standard życiowy na wschodzie jest niższy, siła robocza zatem tańsza, a ściągnięte na zachód masy wobec skromniejszych potrzeb pozwalają sobie na większą ilość dzieci, tak, że przyrost naturalny "gości" /przybyszów/ przewyższa wielokrotnie przyrost naturalny gospodarzy; 4/ Polacy w słusznym rozumieniu, że chociaż w "walce o granice" najważniejszym, nieodzownym elementem jest chłop i ziemia, a rolę kierowniczą w społeczeństwie objąć musi inteligencja - zaczęli w połowie XIX. wieku tworzyć silne polskie mieszczaństwo, wobec czego i w miastach żywioł niemiecki tracił na znaczeniu.

Autor stwierdza, że sytuacja Niemców była niekorzystna również pod względem socjologicznym. W życiu gospodarczym Niemcy przodowali wszędzie, wskutek czego dorobili się majątków - w przemyśle byli kapitalistami, a na roli obszarnikami. Fakt ten musiał odbić się fatalnie na sytuacji Niemców w "walce o granice." Agitacja antyniemiecka miała możnego sojusznika w agitacji antykapitalistycznej: Niemca przedstawiano jako obcego wyzyskiwacza /nie zwracając uwagi na olbrzymie jego zasługi w pracy nad podniesieniem kraju/, wciągając wszystkie elementy socjalistyczne jako też wszystkie grupy narodowo niezdecydowane do wspólnego obozu przeciwniemieckiego. Z drugiej zaś strony nauczono się wiele od Niemców i wzorem niemieckim tworzono własne kapitały i własny przemysł, wypierając Niemców coraz bardziej. Najsilniejszą bronią w walce gospodarczej była spółdzielczość, która była zarazem szkołą obywatelską, szkołą organizowania narodu i prawzorem wspólnoty narodowej. Spółdzielnie polskie miały więc znaczenie wybitnie polityczne. Kapitał niemiecki nie zdawał sobie z tego zupełnie sprawy i wskutek tego popierał nawet polskie spółdzielnie, udzielając im tanich kredytów. Wogóle - twierdzi autor - Niemcy przed wojną w ślepym zaufaniu do władz państwowych uważali, że walka o niemieckość kresów, to zadanie państwa, które zarządzeniami i represjami może każdej chwili opanować sytuację. Kapitaliści niemieccy nie zwracali zupełnie uwagi na fatalne skutki swego postępowania, ściągali tańszych polskich robotników, finansowali polskie spółdzielnie, wykupywali ziemię od chłopów niemieckich. W przeciwieństwie do Niemców Polacy prowadzili swą walkę konsekwentnie. Każde ich posunięcie gospodarcze zgodne było z wymaganiami politycznymi. Nadto cały szereg organizacyj kulturalnych, gimnastycznych, gospodarczych, strzeleckich

./.

i in. przygotowywał grunt pod przyszłą walkę o własną państwowość, a walka o własną szkołę doprowadziła do wzmożonego poczucia narodowego. W końcu, potężną bronią w "walce o granice" okazał się kościół, który popierał i kierował walką przeciw protestanckim Niemcom, łącząc przy tym w jedną całość wszystkie trzy zabory. Zwłaszcza w czasie "Kulturkampfu" wielu już prawie całkowicie zniemczonych Polaków przeszło z powrotem do obozu polskiego. Temu wszystkiemu Niemcy ery wilhelmowskiej prawie nic nie potrafili przeciwstawić. Brak było żywiołowego "Drang nach Osten", protestantyzm nie wykazywał żadnej siły żywotnej, sfery gospodarcze myślały tylko o własnych zyskach, tak że cały ciężar spadał właściwie na władze państwowe, które oczywiście walkę tę musiały przegrać. Inaczej sprawy przedstawiały się w południowo-wschodniej Europie, gdzie naród niemiecki w równoczesnej walce z kilkoma narodami i z antyniemiecką polityką Habsburgów musiał wytężać wszystkie siły swego narodu, aby się utrzymać. Tutaj była kolebka praktycznego narodowego socjalizmu.

Autor przechodzi w końcu do czasów powojennych i składa hołd bohaterskiej walce Niemców w odrodzonych państwach, gdzie nie mając już pomocy rządu, nie mając żadnego prawie doświadczenia i organizacji, toczą zaciętą walkę o swą niemieckość u przeciwnikami, posiadającymi stuletnie doświadczenie w tym kierunku, a nadto obecnie pomoc własnego państwa /reformy rolne, rugowanie Niemców z przemysłu itd/."

Hans Koch: Die Polonisierung der evangelischen Deutschen in Kongresspolen. /Polonizacja Niemców-ewangelików w b. Kongresówce/.

Autor zastanawia się nad przyczynami polonizacji Niemców w Kongresówce w wieku XIX. i wskazuje przy tym na wielką siłę atrakcyjną idealistycznych haseł polskiego społeczeństwa, jak: Polska - przedmurzem chrześcijaństwa, obrona Jasnej Góry, cud nad Wisłą, zmartwychwstanie Polski w wyniku wojny światowej itp. Nadto rycerski charakter Niemców kierował ich do współpracy ze szczytami uciskanego narodu, przy czym współżycie z Polakami ułatwiała uprzejmość i towarzyskość Polaków. Czynniki powyższe nie tłumaczą jednak jeszcze dostatecznie procesu polonizacji. Dalszą przyczyną był żywiołowy rozkwit polskiego mieszczaństwa, które stopniowo obejmowało rolę, którą dotychczas odgrywała szlachta: rolę panującej i kierowniczej warstwy narodu. Elementy niemieckie brały żywy udział w "podciąganiu się wzwyż" tej warstwy i wspólnie z Polakami spełniały ogrom zadań, czekających

./.

rozwiązania, a to zarówno w przemyśle, jak i handlu, zarówno w nauce i sztuce, jak i w polityce. Również kościół ewangelicko-luterański brał udział w tym ogólnym procesie zlania się Niemców z żywiołem polskim. Po pierwsze studentom teologii z Kongresówki nie wolno było na uniwersytetach rosyjskich przyłączać się do niemiecko-bałtyckich korporacyj, a jedynie do korporacyj, obejmujących studentów z terenu Kongresówki, to znaczy w większości swej polskich. Ponadto kościół ewangelicki, widząc wzrost znaczenia Kościoła katolickiego, jako łącznika Polaków ze wszystkich trzech zaborów, i chcąc mu dorównać, musiał siłą rzeczy również wykonać "zwrot ku patriotyzmowi polskiemu" i sprawę polską uważać i traktować jako swoją.

Autor przedstawia jako dalszy czynnik w procesie polonizacji Niemców "ewangelicyzm polski." Polski kościół ewangelicki był prawie że bez znaczenia i obejmował tylko nieliczne rzesze członków; Niemców-ewangelików było około 20 razy więcej. Sądzono, że jedynie w razie podporządkowania się niemieckiego kościoła ewangelickiego w Polsce polskiemu kościołowi ewangelickiemu, kościół ewangelicki będzie mógł spełnić swą misję dziejową w Polsce; zrzucając bowiem szaty niemieckie, będzie mógł tym łacniej trafić do serc Polaków. W ten sposób przedstawiono polonizację Niemców jako religijny protestancki obowiązek.

Przechodząc do czasów dzisiejszych, autor stwierdza, że proces polonizacji skończył się, gdyż odpadły przesłanki wyżej przedstawione: naród polski nie będąc już więcej uciskanym, nie wywołuje w Niemcach odruchów rycerskości, ani też silne obecnie mieszczaństwo nie potrzebuje pomocy niemieckiej. Okazało się ponadto, że teorie o misji protestantyzmu zawiodły, a w końcu, od czasów rewolucji narodowo-socjalistycznej, zbudziło się na nowo potężne samopoczucie narodowe Niemców.

Walter Kuhn: <u>Zahl und Siedlungsweise der Deutschen in Polen 1931.</u> /Liczba i osiedla Niemców w Polsce w r.1931/.

Artykuł omawia niedawno opublikowane wyniki spisu ludności z r. 1931.

Autor zajmuje się oddzielnie sprawą ewangelików i oddzielnie sprawą Niemców.

1/ W porównaniu z r. 1921 liczba ewangelików spadła o około 15%: z 936.000 na 800.000, przy czym w zachodnich województwach spadek wyraża się cyfrą 200.000 /emigracja niemiecka przede wszystkim z miast/, podczas gdy w Kongresówce i we wschodnich połaciach kraju przybyło około 57.000 ewangelików /repatriacja Niemców po ukończeniu wojny w 1921 r. i przyrost naturalny/; przyrost w Kongresówce należy stwierdzić głównie

./.

w miastach /szczególnie w miastach o silnie rozwiniętym przemyśle tekstylnym, Łódź/ i powiatach położonych w pobliżu wielkich miast, natomiast w województwach wschodnich przyrost zaznaczył się przede wszystkim w powiatach wiejskich /repatriacja chłopów niemieckich/, a jedynie ci, którzy swój grunt w czasie wojny stracili, przybywali do miast. W Małopolsce, na wsi, liczba ewangelików nie wykazuje tendencyj zwyżkowych, natomiast w dużych miastach należy zanotować silny wzrost, spowodowany zresztą częściowo przyłączeniem gmin podmiejskich do miast /Lwów/. Stosunek procentowy ewangelickiej ludności miejskiej do wiejskiej wyraża się w całej Polsce, w porównaniu ze stanem z r. 1921, cyfrą 29.1% wobec 26.5%/odnośne cyfry co do całej ludności Polski - 27.3% i 25%, odnośne cyfry co do ludności narodowości polskiej - 27% i 23%/.

2/ Liczba Niemców /bez Śląska i wojew. wileńskiego/ spadła w okresie między 1921 a 1931 r. z 768.500 do 671.500 /olbrzymi spadek w Poznańskim, przyrost w Kongresówce, w województwach wschodnich i na Śląsku cieszyńskim, a mianowicie:w Kongresówce o 90.000, ze 170.000 do 261.000, a na Wołyniu z 25.000 do 47.000/. Autor poddaje analizie powyższe cyfry i z zadowoleniem stwierdza na wstępie, że cyfry te zbliżyły się w każdym razie bardziej - w porównaniu z wynikami spisu ludności z r. 1921 - do faktycznego stanu rzeczy, gdyż pokrywają się w przybliżeniu z liczbą ewangelików. Autor tłumaczy wzrost liczby Niemców w Kongresówce i na Wołyniu tym,że w r.1921 Niemcy byli w nastroju desperackim i pod naporem stosunków podawali narodowość nie-niemiecką. W r.1931 stosunki były unormowane i umożliwiły Niemcom przyznanie się do niemieckości.

Mimo to, twierdzi autor, cyfry te odbiegają daleko od prawdy. Przyjmując za podstawę cyfry ewangelików, dochodzi autor do wniosku, że w Polsce znajduje się około 1.140.000 Niemców. W szczególności:

a/ w Poznańskim i na Pomorzu	330.000
b/ w Kongresówce z woj.białostockim	350.000
c/ na Wołyniu	60.000
d/ na Polesiu i w Wileńszczyźnie	5.000
e/ w Małopolsce	60.000
f/ na Śląsku Cieszyńskim	35.000
g/ na G.Śląsku /na podstawie wyborów do Sejmu Śląskiego z 1931/	300.000
razem	1.140.000

Do cyfr powyższych autor dodaje następujące komentarze:

ad a/ 305.000 ewangelików minus 2.000 Polaków-ewangelików plus 40.000 Niemców-katolików minus 13.000 /dalsza emigracja/.

./.

Ad b/:Należy doliczyć do liczby ewangelików 31.000 Niemców-katolików i Niemców-menonitów, baptystów itd., natomiast odliczyć 45.000 Polaków-ewangelików.

W ten sam sposób należy wedle autora doliczyć do liczby ewangelików w Małopolsce około 28.000 Niemców-katolików, odjąć natomiast około 5.000 ewangelików nie-Niemców.

Największe skupienie Niemców jest w Łodzi, gdzie przebywa około 70.000 Niemców.

W ostatnim rozdziale swego artykułu autor polemizuje z pracami Zygmunta Stolińskiego, zarzucając mu, że niesłusznie identyfikuje on Niemców z ewangelikami, gdyż dużo jest w Polsce Niemców-katolików. Nadto Stodliński niesłusznie wedle autora przyjmuje,że spadek przyrostu naturalnego jest równie silny u ewangelików,jak u katolików, podczas gdy w rzeczywistości spadek ten jest o wiele większy u ewangelików, doprowadza to zaś do fałszywych wniosków przy obliczaniu ogólnej liczby ewangelików. Prócz tego zarzuca autor Stolińskiemu, że ten popełnia całkiem prosty błąd matematyczny, gdy na podstawie faktu zmniejszania się udziału urodzeń ewangelickich w urodzeniach całej ludności ustala spadek absolutnej cyfry ewangelików, zamiast proporcjonalnego spadku ilości ewangelików na ogólną liczbę ludności.

W i l l e u n d M a c h t

Zeszyt 20 z 15/X. 1937.

Zeszyt poświęcony został stosunkom francusko-niemieckim i roli,jaką w tej dziedzinie odegrać powinna młodzież obu krajów. Wypowiedzili się w zeszycie na ten temat prezes rady ministrów francuskich Camille Chautemps, ambasador francuski w Berlinie André François-Poncet, Fernand de Brinon, przewodniczący Komitetu "France-Allemagne", przywódca młodzieży Rzeszy Niemieckiej Baldur v. Schirach, znany pisarz francuski Drieu Larochelle i inni.

Wśród artykułów,wyszłych z pod piór niemieckich, na uwagę zasługują dwa następujące:

Adolf v. Grolman: Von Trennendem und Bindendem deutsch-französischer Kulturgeschichte /Co łączy i co dzieli Francję i Niemcy w ich wzajemnych stosunkach kulturalnych?/

Autor zaznacza na wstępie, że poważny badacz musi bezwarunkowo odrzucić pojęcie "wyścigu kulturalnego" między narodami, musi odzwyczaić się od mierzenia wartości cudzej kultury miarami kultury własnego narodu. W rzeczach ducha, nie ma jego zdaniem,

./.

absolutnej "racji."

Autor wskazuje następnie na rozmaite właściwości języka francuskiego i niemieckiego, jako na źródła licznych nieporozumień, utrudniających wniknięcie w istotę obcych kultur." Un homme de culture" np. odpowiada niemieckiemu "ein zivilisierter Mensch", a "un homme civilise" - niemieckiemu "ein Mensch von Kultur." Charaktery narodowe, tak francuski, jak i niemiecki, są wynikiem długiego rozwoju, wynikiem całej historii obu narodów, z gruntu odmiennej, zasadniczo różniącej się jednaod drugiej. Niemcy nie mieli do niedawna jednolitego państwa narodowego, nie mieli "société" w znaczeniu francuskim, ani reprezentacyjnego dworu wersalskiego, Francuzi zaś nie przeżyli Reformacji w rozumieniu niemieckim, ani wojny 30-letniej, ani walki między Habsburgami a Hohenzollernami.

Trudności istotnego porozumienia między obu narodami są olbrzymie, bodaj czy nie dlatego przede wszystkim, że Francuz przeważnie nie interesuje się innymi narodami. Nadto istnieją po obu stronach całe góry przesądów. Niemiec jest dla Francuza wieczną zagadką, gdyż w istocie swej jest irrealistyczny i sprawia całemu światu wiecznie niespodzianki, których logicznym rozumowaniem Francuzz ogarnąć nie potrafi.

Najlepszym spidłem między narodami jest sztuka, poezja i nauka; przy ich jedynie pomocy narody mogą dojść do wzajemnego zrozumienia i porozumienia ponad walką polityczną dnia powszedniego. W tym sensie wspomina autor o wielkich poetach, filozofach i muzykach, których dzieła oddziaływały silnie na życie kulturalne drugiego narodu, przy czym wyszczególnia: Goethego, Jean Paula, Berlioza, Wielanda, Rousseau'a, Racine'a, Kanta, Kartezjusza, Nietzschego, Schillera, Rilkego, Bacha, Glucka.

Max Claus: Der Kampf um den Frieden /Walka o pokój/.

Claus charakteryzuje nastroje Francji w r. 1918 następująco: 1/ po przeszło czteroletnich cierpieniach i okropnościach inwazji Francja nie mogła się uwolnić od psychozy strachu; 2/ walcząc w jednym szeregu ze wszystkimi prawie narodami świata, Francja przekonana była, że zniszczenie "wroga ludzkości" jest jej świętym zadaniem wobec sprawy cywilizacji wogóle.

W tym stanie rzeczy dążyła Francja gorączkowo do stuprocentowego zapewnienia sobie bezpieczeństwa na wszystkie czasy, głównie drogą okrążenia Niemiec ze wszystkich stron sojusznikami swoimi. Gorączkowym zdenerwowaniem tłumaczyć sobie również należy wkroczenie do Zagłębia Ruhry, które ostatecznie przyczyniło się, choć pośrednio tylko, do wspaniałego rozwoju narodowego socjalizmu.

./.

Mimo Locarna politykafrancuska nie zmieniła w zasadzie metod wersalskich i w dalszym ciągu, powodowana psychozą strachu, odmawiała Niemcom równouprawnienia. Jedynym rezultatem tej polityki było to, że w r. 1930 wybrano do Reichstagu 114 narodowych socjalistów. Mimo to Francja nie okazała żadnych skłonności do ustępstwani w dziedzinie reparacyj, ani też w sprawach politycznych, a bezwzględny cel polityki francuskiej pozostał ten sam: utrwalenie na wieczne czasy porządku, ustalonego Traktatem Wersalskim.

Po dojściu Hitlera do władzy Niemcy stopniowo, wobec ciągle powtarzających się objawów "złej woli" ze strony Francji, poprostu same sobie wzięły to, co się im "już oddawna należało": równouprawnienie pod każdym względem - pod względem terytorialnym /Nadrenia/, jak i wojskowym. W ten sposób "honor niemiecki" dopiero obecnie został przywrócony. Autor uważa, że obecnie mimo wszystko istnieją wszelkie warunki do wszechstronnego, szczerego porozumienia między Niemcami a Francją, gdyż jakichś istotnych punktów spornych nie ma dziś między obu krajami.

x

Zeszyt 21 z 1 listopada 1937.

/poświęcony zagadnieniom religijnym w Niemczech oraz znaczeniu Marcina Lutra dla kultury niemieckiej/.

Gerhard Krüger: Luther, der Deutsche /Luter - jako Niemiec/.

W artykule tym wskazuje autor na rdzennie niemieckie rysy charakteru Marcina Lutra i zalicza do nich: głęboką religijność, akcentowanie wyłącznie wewnętrznych, mistycznych momentów religii, nieprzychylne ustosunkowanie się do wszelkich zewnętrznych form i dogmatów, prostotę, odwagę, nieugiętość i upór. Autor wywodzi, że rewolucję Marcina Lutra można porównać tylko i jedynie z rewolucją narodowo-socjalistyczną. To są dwa wielkie okresy samouświadomienia sobie przez Niemców swego charakteru narodowego i konieczności walki z obcymi duszy niemieckiej pojęciami/jak np. z katolicką nauką o dobrych uczynkach/,

Luter nie od razu był rewolucjonistą, a słynne jego tezy były z początku pomyślane przez niego raczej jako wyzwanie uczonych do dysputy naukowej w ramach kościoła katolickiego.Dopiero w następnych latach stał się on rewolucjonistą w naszym dzisiejszym rozumieniu, rozpoczął zaś swoją akcję rewolucyjną od wypowiedzenia walki idei o nieomylności papieża, za jedyny bowiem autorytet uważał Pismo Swięte i własne sumienie.

./.

Autor podkreśla wkońcu, że Luter bynajmniej nie był wrogiem państwa, co mu przypisują niektórzy. Owszem, uznawał olbrzymie znaczenie władzy świeckiej oraz wszelkich spraw świeckich i z dumą podnosił, że jest Niemcem. Nie miał on zatem, zdaniem autora, nic wspólnego z dzisiejszym protestantyzmem, walczącym z państwem narodowo-socjalistycznym.

Hans von der Gabelentz Burghauptman Wartburga/ Luthers Antlitz /Oblicze Lutra/.

Autor ubolewa nad tym, że w Niemczech popularne są niestety nie te portrety Marcina Lutra, na których przedstawiony on jest jako człowiek czynu, pełen wyzywającej, rycerskiej energii i żarliwego fanatyzmu /jak np. na pierwszych obrazach Cranacha/, lecz te, które przedstawiają go jako uczonego i kaznodzieję, z wyrazem twarzy nacechowanym spokojem i powagą, ale bez żadnego ognia, bez tej żarliwości, jaka go znamionowała przez całe jego życie /Późniejsze portrety Cranacha/.

Fritz Diettrich: Martin Luther, der volkstümliche Dichter /Marcin Luter jako poeta narodowy/.

Autor stwierdza, że język niemiecki jeszcze dzisiaj pełnymi garściami czerpie z wielkiej skarbnicy, jaką są dzieła Marcina Lutra. Luter, wedle autora, stworzył jedność narodu niemieckiego, dając mu słowo niemieckie i niemiecką pieśń.

D e u t s c h e   A r b e i t

Zeszyt 10 - październik 1937.

Konrad Krosch: Die tschechischen "Memoires."/Memoriały czeskie/.

Autor omawia przedłożone Konferencji Pokojowej memoriały czeskosłowackiej Rady Narodowej w Paryżu i dowodzi, że zasadniczą cechą tych "bezsprzecznie najważniejszych, ale zarazem najbardziej kompromitujących dokumentów, odnoszących się do utworzenia państwa czeskosłowackiego", jest ślepa nienawiść do wszystkiego co niemieckie. Główne zadanie mającego w wyniku wojny światowej powstać państwa czeskosłowackiego miało w świetle tych memoriałów polegać na odpieraniu niemieckiego "Drang nach Osten"; im silniejsze będzie to państwo - wywodzili autorowie memoriałów - czyli im większe terytoria będą mu przyznane, tym lepiej,

./.

tym skuteczniej będzie ono mogło spełniać swą rolę wału ochronnego przeciwko naporowi germanizmu. I tak np. Czesi zażądali Kładzka zażądali znacznych obszarów Górnego Śląska, a ponadto utworzenia czeskiego korytarza aż do granic Jugosławii; korytarza owego domagali się głównie celem odseparowania Niemców od Madziarów, dwóch "narodów zachłannych i wybitnie zaborczych."

Memoriałów czeskich było jedenaście. Memoriał I. przedstawiał, że historyczną misją Czechów była zawsze walka z Germanami oraz walka o urzeczywistnienie wielkich zasad humanitarnych /Huss/, demokracji itp. Memoriał ten twierdził pozatem, że Czesi zajmują pierwsze miejsce wśród narodów słowiańskich, gdyż walcząc z Niemcami, zdołali przyswoić sobie, dzięki głównie szkole niemieckiej, niemieckie metody, co im w rezultacie tylko na dobre wyszło i w rezultacie przeciwko Niemcom obrócone być może.

W memoriale III. uzasadniali Czesi swe żądanie wcielenia do mającego powstać państwa czesko-słowackiego terytoriów zamieszkałych przez Niemców sudeckich, mimo że było to sprzeczne z zasadą samostanowienia narodów o sobie. W szczególności podkreślali tu Czesi względy natury strategicznej. Memoriał III. i inne przedstawiały zresztą sprawę w ten sposób, że zwartych grup niemieckich na tych terytoriach wogóle niema, tak,że nawet trudnoby było wytyczyć ścisłą granicę; memoriały wywodziły następnie,że chodzi o kolonistów niemieckich, którzy muszą ustąpić starszemu prawu autochtonicznej ludności czeskiej oraz,że cyfra tych kolonistów jest wedle źródeł austriackich stanowczo za wysoka,gdyż jest ich w rzeczywistości o cały milion mniej, niżby wynikało z tych urzędowych statystyk, austriackich. Krosch zauważa tu ironicznie,że przy ostatnich wyborach do parlamentu czesko-słowackiego musiano widocznie popełnić błąd rachunkowy, albowiem sama tylko partia Niemców sudeckich otrzymała przy tych wyborach około 1.250.000 głosów. W memoriale III. przedstawiono zresztą sprawę tak,jakoby w obrębie żądanych przez Czechów granic mieszkały już tylko ostatnie resztki wymierającej kolonizacji niemieckiej. Zapewniano w tym memoriale ponadto, że Niemcy sudeccy cieszyć się będą w państwie czesko-słowackim wszelkimi prawami, zupełnie na równi z Czechami, czego gwarancją miał być wybitnie demokratyczny charakter narodowy Czechów, demokratyczne ich tradycje i umiłowania wolności i sprawiedliwości. Krosch twierdzi w zakończeniu, że zapewnienia Czechów nie zostały w stosunku do Niemców sudeckich wprowadzone w życie i apeluje o spełnienie życzeń niemieckich, ostrzegając Czechów, że gwarancja niepodległości, którą im dał Traktat Wersalski, mogłaby się w przyszłości okazać złudną.

Inne memoriały /prócz I i III/ potraktował Krosch pobieżnie. Nieco więcej miejsca poświęcił memoriałowi XI, który wyliczał

./.

zasługi Czechów w dobie wielkiej wojny /dezercje z szeregów austriackich, sabotowanie i niszczenie urządzeń wojskowych, technicznych i gospodarczych mocarstw centralnych itp./ oraz uzasadniał prawo Czechosłowacji do reparacyj niemieckich.

Dr Ernst Böhmer: Th. G. Masaryk und die Deutschen /T.G.Masaryk a Niemcy/.

Autor, nie szczędzący, nawiasem mówiąc, słów uznania i szacunku dla walorów etycznych Masaryka i unoszący się nad jego nieskazitelnym charakterem stara się udowodnić, że głównym tematem i przewodnim celem życia pierwszego prezydenta republiki czeskosłowackiej była walka o wyswobodzenie narodu czeskosłowackiego z pod wpływów niemieckich. Sam Masaryk wychowywał się w szkołach niemieckich, następnie jednak zwrócił się ku zachodowi i kulturze anglosaskiej, by się uwolnić od ideologii niemieckiej. W walce z Niemcami umiał on jednak wykorzystać to wszystko, czego się od Niemców nauczył w młodości.

Masaryk miał pełną świadomość tego, że centralnym zagadnieniem Czechosłowacji jest sprawa niemiecka, że od porozumienia z Niemcami zależy przyszłość Czechosłowacji. Mimo to równouprawnienia Niemcom nie dał; swoich demokratycznych i liberalnych idei w stosunku do Niemców nie urzeczywistnił; nie wiadomo, czy nie mógł, czy też już nie chciał. Autor powiada, że tu właśnie tkwi tragedia Masaryka, że zdobywszy władzę, a tym samym możność zrealizowania szczytnych haseł, które głosił i o których urzeczywistnienie walczył z takim zapałem, sprawił ludziom największy zawód: nie dał innym narodom tego, co zdobył dla własnego, po prostu zaparł się idei, którym poświęcał się bez reszty przez całe swoje długie życie.

Warszawa, dnia 30 listopada 1937 r.